Nr. 264. We Lwowie poniedziałek dnia 9 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

W sprawie bezrobocia.

(Nadzwyczajne posiedzenie rady miasta Lwowa).

Na sobotę wieczór zwołał prezydent miasta dr. Małachowski nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, aby się naradzić, co należy uczynić, by nietylko chwilowo zapobiedz skutkom panującego u nas bezrobocia, ale i na przyszłość stworzyć jakąś trwalszą podstawę, iżby mieszkańcy Lwowa nie byli w ustawicznej trwodze o spokój i bezpieczeństwo własne, z drugiej zaś strony, iżby przez dostarczenie zajęcia chcącym istotnie pracować, zaradzić nędzy i głodowi.

Posiedzenie zagaił prezydent temi słowy:

„Z uczuciem grozy i smutku w sercu zgromadzamy się dzisiaj. Miasto nasze było widownią rozlewu krwi, walk ulicznych i pożałowania godnych wypadków, nad którymi ubolewać musi każdy, kto miluje to miasto i odczuwa ból bliźniego. W tak ciężkiej chwili obowiązkiem jest rady miejskiej zebrać się i zastanowić nad położeniem. Dlatego uważałem za mój obowiązek sprosić panów na to nadzwyczajnej posiedzenie, a decyzja moja co do zarządzenia tego posiedzenia zeszła się niemal równocześnie z objawionem mi w tej mierze pisemnie życzeniem grona pp. radnych.

Celem naszych narad będzie rozważyć dokładnie przyczyny i przebieg tych smutnych wypadków, ocenić je należycie i zastanowić się nad tem, jakie mamy z powodu tych wypadków zająć stanowisko wobec obywateli tego grodu, mających słuszne prawo domagania się ochrony swego życia i mienia — jak postarać się o zajęcie dla ludności poszukującej pracy, wobec ogólnej nędzy i ekonomicznego zastoju i wreszcie, jak zachować się wobec rządu i naszej delegacji w Wiedniu.

Mamy się dalej zastanowić nad panującym ciągle brakiem pracy i wynikającem stąd bezrobociem i, co najważniejsze, nad sposobem zaradzenia złemu i zapobieżenia temu, by podobne ubolewania godne wypadki, daj Boże, nigdy się w naszem mieście nie powtórzyły.

Bo nie łudźmy się; pomyślne ukończenie strejkowych pertraktacji i powrót na razie robotników do pracy, nie usunęły w całości bezrobocia, ani jego przyczyn. One trwają ciągle i my, zastanawiając się nad rozruchami, musimy w debatach naszych i uchwałach zbadać rzecz do gruntu i zaradzić złemu nie połowicznie, ale stanowczo, całkowicie, radykalnie.

Jakież środki jednak mamy do naszego rozporządzenia? Czy możemy bez przerwy co roku wprowadzać w życie nowe inwestycje, któreby mogły zatrudniać wszystkich bezrobotnych. Inwestycje by się znalazły i chęćby była, ale funduszów nie mamy, ażeby chęci nasze zamienić w czyn — a te roboty, które będziemy mogli wkrótce rozpocząć, jak n. p. muzeum przemysłowe, zakład zierót i szkoła ludowa, ani na długo, ani wszystkich zatrudnić mogą robotników, poszukujących pracy.

Zresztą nie rozchodzi się jedynie o ludność miasta Lwowa, co do której miasto jest świadome swych obowiązków. Przesilenie dotyczy całego kraju i dlatego stolica kraju, odczuwająca najwięcej skutki przesilenia, musi w tych ciężkich chwilach zwrócić się z całą energją do tych potężniejszych czynników, które mogą zawsze znaleść roboty i potrzebne dla nich fundusze, ażeby zatrudnić głodnych. Tymi czynnikami zaś są kraj i państwo.

Szczególnie państwo i dziś ma w zapasie szereg robót, które, jeśliby niebawem mogły być rozpoczęte, dałyby na szereg lat dostateczne zajęcie licznym rzeszom roboczym.

Kroki, jakie w tych celach przedsięwziąć należy, będą przedmiotem naszej dyskusji.“

Po tem przemówieniu prezyd. dra Małachowskiego zabrał głos dr. Lilien i zapytał, dlaczego prezydent wyjechał do Wiednia w chwili, gdy mógł przewidzieć, że we Lwowie nie będzie spokoju; dlaczego dalej, już po otrzymaniu wiadomości o zajściach krwawych nie przyjechał choćby najbliższym pociągiem, lecz wrócił do Lwowa dopiero we czwartek. Oddzielnie postawił p. Lilien drugi wniosek: aby prezydjum miasta postarało się u prezesa ministrów dra Koerbera o zarządzenie ścisłego śledzswa i wykrycia tych czynników, które ponoszą winę smutnych zajść i którzy wydawali rozkazy.

Prezydent dr. Małachowski odpowiadając przyznaje, że obowiązkiem prezydenta miasta jest w chwili niebezpieczeństwa być na swym posterunku, interweniować w sprawie strejku i powrócić na wieść o rozruchach; jednakże nie poczuwa się do żadnej winy, aby w czemkolwiek tym obowiązkom uchybił. Kiedy strejk wybuchł, to on wraz z wiceprezydentem Michalskim prowadził rokowania z obu stronami, t. j. z pracodawcami i robotnikami, które kilkakrotnie zrywane, na nowo zainicjowali i nareszcie w sobotę późnym wieczorem doprowadzić się udało do pomyślnego rezultatu. Kiedy w sobotę przed godziną 11-tą rezultat rokowań ogłoszono robotnikom, była wszelka rękojmia, że zapanuje spokój. Prezydent mógł więc z całym spokojem odjechać rano w niedzielę do Wiednia, wraz delegacją, na konferencję w sprawie koleji Lwów-Winniki-Podhajce, zwołaną przez ministerstwo na dzień 2 czerwca.

Kiedy prezydent dostał w Wiedniu w poniedziałek po południu wiadomość o krwawych zajściach w stolicy kraju, chciał natychmiast odjechać, ale wieczorem otrzymał od p. Michalskiego telefonem wieści, że już jest spokojnie i nie ma powodu nagłego przyjazdu. Była to dla prezydenta tem ważniejsza wiadomość, że rokowania w sprawie kolei były w pełnym toku i była nadzieja pomyślnego załatwienia dla gminy. Gdy wtorek i środa nie przyniosły żadnych groźniejszych wieści, a p. Michalskiemu udało się układy w sprawie strejku pomyślnie doprowadzić do końca, mógł prezydent przypilnować sprawy kolei i we czwartek powrócić do Lwowa. To wyjaśniwszy wyraża p. Małachowski p. Michalskiemu podziękowanie za jego rządy w mieście w dniach krytycznych. Podziękowanie to rada zaaprobowała hucznymi oklaskami.

P. Janowicz radził zastanowić się nad tem, w jaki sposób należałoby przyjść z pomocą tym, którzy chcą pracować, a pracy tej nie mają. Przypomina swe dawniejsze wnioski w sprawie rozszerzenia sieci tramwaju w mieście. Na podstawie cyfr biura pracy wykazał, że i na prowincji wielki jest brak roboty; żądał nakoniec, aby kraj natychmiast rozpoczął od dawna projektowane roboty publiczne i w tym duchu postawił wniosek, który reprezentacja miasta ma zrealizować przez udanie się do marszałka kraju.

Dr. Pisek wnosił, aby żądać energicznie u rządu centralnego, żeby ten czemprędzej dał subwencję na cele asanacyjne miasta, w szczególności zaś na kanalizację.

Na wyczerpanie siły finansowej gminy wskazał dr. Marjański, który podniósł, że gmina nic już po nadto co zrobiła, zrobić nie może. Tu winien rząd przyjść z pomocą wydatną. Uczynił wniosek: Reprezentacja miasta uchwala odnieść się do rządu z petycją, by rząd dla stworzenia robocizny, podjąć zechciał bezzwłocznie budowę gmachów rządowych, a nadto budowę kolei Lwów-Winniki-Brzeżany.

Wiceprezydent Michalski wyjaśnił, że budowa dalszych sieci tramwaju elektrycznego doznała zwłoki skutkiem rokowań z tramwajem konnym. Rokowania te wobec przybycia do Lwowa delegata tramwaju z pełnomocnictwem, tymi dniami się ukończą. Jest zdania, że pomoc państwa jest konieczną, dla uzdrowienia stosunków obecnych.

P. Markiewicz był za odroczeniem na razie sprawy, a choć nie można zaprzeczyć, że jest we Lwowie dużo ludzi głodnych i sadnych, to jednak nie może się godzić na teroryzm uprawiany na spokojną ludność ze strony bezrobotnych. Należy też poszukac tej „czarnej ręki“, która kieruje ruchem i grupuje masy pod „czerwonym sztandarem“.

Dr. Lisiewicz w namiętnem przemówieniu wskazał na zupełny we Lwowie brak obrony obywateli, mimo ponoszonych przez nich ciężarów i to nadmiernych nawet. Z rady winien wyjść głos oburzenia i protestu, przeciw macoszemu we wszystkiem traktowaniu naszego kraju w Wiedniu. Co się tyczy akcji gminy, to powinna ona zerwać raz ze zgubnym systemem gospodarki z dnia na dzień, a zainicjować wielką akcję na polu reform socjalnych. Dla nowej rady otwiera się wdzięczne pole do działania. Jest w końcu przekonany o tem, że państwo ma obowiązek powrócić obywatelom straty, jakie ponieśli wskutek rozruchów w tamtym i tym roku.

Zabrawszy głos ponownie, wyraża p. Janowicz życzenie, aby się nie skończyło na spisywaniu protokołów, ale, by wybrać komisję, która pojedzie w deputacji do Wiednia i energicznie żądać poparcia Koła polskiego.

Dr. Głąbiński skonstatował i zapewnił, że Koło polskie o subwencję i roboty publiczne się stara. Konstatuje dalej, że odszkodowanie dla ofiar poszkodowanych należy się. Żałuje mocno, że mowy Dzieduszyckiego nie dano w całości, okałoby się bowiem, że stanowisko Koła polskiego w sprawie obecnej agitacji jest jasne i zgodne z postulatami kraju. Przy tej sposobności poruszył dr. Głąbiński sprawę budowy domu dla robotników.

Na tem dyskusję wyczerpano, poczem przyjęto postawione wnioski z wyjątkiem odraczającego p. Markiewicza. Uchwalono wysłać do parlamentu deputację, która memorjał wręczy wspólnie z delegacją robotników, która się też do Wiednia wybiera. Stanie się to oczywiście tymi dniami, jeszcze przed zamknięciem sesji rady państwa.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Budapeszt 8 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej zabrał głos minister wojny br. Krieghammer.

Mowa ministra wojny.

Odpowiadał na rozmaite zarzuty, podniesione w ciągu dyskusji. Co się tyczy szkód, wyrządzanych w polu przez ćwiczące wojsko, twierdzi minister, że zawsze wypłaca się odpowiednie znaczne odszkodowanie. Karę *Anbinden* i szpangi wymierza się w sposób, nieszkodliwy dla zdrowia. Jeżeli zajdą gdzie pod tym względem nadużycia, to bywają one zawsze karane

Minister odpiera zarzut, jakoby popierał pojedynki. Sądzi, że jego rozporządzenie w tej sprawie z pewnością nie daje podstawy do ta-

kich zarzutów. Trzeba jednakże przyznać, że stan oficerski ma nieco odrębne, własne pojęcie honoru, podobnie jak je ma n. p. stan adwokacki, lub lekarski. Omawia wojskową procedurę karną, w czem powołuje się na swe oświadczenie w komisji. Co do rewersów demolacyjnych wskazuje minister na to, że dotyczący projekt ustawy został przedłożony obu rządom jeszcze w roku 1897.

W odpowiedzi na wywody del. Szusterszica o znanej sprawie Tacolego i hr. Ledóchowskiego, których pozbawiono stopnia oficerskiego za to, że jako katolicy odmówili przyjęcia pojedynku, stwierdza minister, że w tym wypadku władze wojskowe spełniły w zupełności swój obowiązek.

Na poruszoną przez del. Barwińskiego sprawę lepszego dotowania duchownych wojskowych odpowiada minister, że jest to już zamierzonem, ale termin wejścia w życie tego polepszenia zależy od tego, kiedy na ten wydatek znajdzie się pokrycie.

Dalej odpowiedział minister na zapytanie dra Byka, co do dostawy skór, a co do sprawy rewersów demolacyjnych, podniesionej również przez dra Byka, oświadczył, iż projekt, dotyczącej ustawy, przedłożony został już w r. 1897 obu rządom.

Co się tyczy rzekomego maltretowania żołnierzy, wywodzi minister, że wszystkie dotyczące opowiadania i opisy tylko w bardzo małej części odpowiadają rzeczywistym faktom, gdyż opisy te są albo zupełnie fałszywe, albo bardzo przesadzone. Każde nadużycie jest na podstawie istniejących przepisów surowo karane. Delegaci mogą być przekonani, że przypadki, iż oficer, lub podoficer straci cierpliwość wobec opornego żołnierza, zdarzają się bardzo rzadko.

W ogólności obchodzenie się z żołnierzami jest życzliwe i humanitarne oraz pełne poszanowania. Korpus oficerski stara się o dobro żołnierzy bardziej niż ktokolwiek inny; dowodem tego np. troska o dobry wikt.

Minister w końcu powtarza jeszcze raz, że jeśli tu lub ówdzie zajdzie wykroczenie, to jest zawsze bez wyjątku karane.

Głosowanie.

Następnie uchwaliła delegacja *ordinarium* wojskowe poczem przyjęła jeszcze rezolucję Conciego z żądaniem zniesienia kary *anbinden*, 35 głosami przeciw 17, (żywe oklaski); rezolucję del. Doberniga, domagającą się większego uwzględniania małych rękodzielników przy dostawach dla wojska; wreszcie rezolucję Kleeweina, żądającą podwyższenia pensyj wdowom i sierotom, jakoteż oficerom i urzędnikom wojskowym, spensjonowanym przed rokiem 1900.

Extraordinarium wojskowe.

Przystąpiono do obrad nad *extraordinarium* wojskowem.

Mowa referenta Popowskiego.

Referent del. Popowski przyłącza się do słów uznania, z jakiem podczas dyskusji, wyrażano się o bohaterstwie Boerów, ale podnosi, iż na uznanie takie zasługuje także armja angielska. Wyraża swą radość z powodu zawarcia pokoju między Anglikami a Boerami i pragnie, aby przyszło także do porozumienia między wszystkimi narodami monarchji. W końcu zajmuje się nowemi haubicami i baterjami górskiemi, które odpowiadają zupełnie technice nowoczesnej i prosi o przejście do dyskusji szczegółowej nad *extraordinarium*.

Dalsza dyskusja.

Del. Kleewein domaga się, aby także w innych prowincjach, nietylko w Galicji, starano się o zakładanie nowych garnizonów. Dalej porusza sprawę porucznika Matlasich-Keglewicha.

Del. Franko Stein porusza sprawę sądownictwa w armji.

Del. Gross oświadcza, iż ten, ktoby odmówił kredytu na nowe uzbrojenie, brałby na siebie zbyt wielką odpowiedzialność, chociaż przyznać trzeba, iż dla ludności ciężar ten jest zbyt dotkliwy.

Del. hr. Schoenborn przyłącza się do tych wywodów i oświadcza, iż ministerstwo wojny dóbrzeby zrobiło, gdyby o ile możności uwzględniało życzenia ludności.

Mowca jest przeciwnikiem pojedynków. Przyłącza się do wyrazów uznania dla bohaterstwa Boerów, co nie przeszkadza atoli uznać takie bohaterstwa armji angielskiej, w której oddawna zniesiono pojedynki. Chociaż więc w Anglji nie ma pojedynków mimo to nikt oficerom angielskim nie odmówi odwagi. W końcu domaga się przyspieszenia załatwienia wojskowej ustawy karnej.

Przemawiali jeszcze del. Hürgbla i Pergilt, poczem p. Jaworski założył następujące świadczenie.

Oświadczenie p. Jaworskiego.

Z całą świadomością, że przez uchwalenie żądanych przez zarząd wojskowy 38 miljonów, nakłada się na ludność bardzo wielkie ciężary, oddajemy nasze votum, co ułatwia nam cel, jaki z tem votum łączymy. Pragniemy silnej i potężnej Austrji, którąby wszędzie i u wszystkich wzbudzała szacunek, była samodzielną i zawsze mogła zapewnić swobodny rozwój ludom, zjednoczonym pod berłem Habsburgów.

Najboleśniejsze, a niezasłużone doświadczenia, które Polacy poczynili i ciągle jeszcze czynią, uczą nas dopiero poznawać wartość tego, iż każdy naród doznaje tu w równej mierze ojcowskiej opieki i troskliwości swego ukochanego monarchy, bez jakiegokolwiek prześladowania, bez jakiejkolwiek obrazy i naruszania swych najświętszych uczuć i praw. Aby zabezpieczyć i utrzymać te drogie nam i wszystkim innym szczepom narodowym dobra, żadna ofiara nie jest za wielką i dlatego będziemy wszyscy głosowali za extraordinarium wojskowem. (Żywe oklaski wśród Polaków).

Następnie przyjęto *extraordinarium* wojskowe i kredyt 38 miljonów na nowe haubice, 38 głosami przeciw 17, w imiennem głosowaniu.

Etat ministerstwa skarbu.

Przystąpiono do etatu wspólnego ministerstwa skarbu.

Del. Sylwester wniósł rezolucję, domagającą się wykazania obecnego stanu wspólnych aktywów.

Po przemówieniu wspólnego ministra skarbu, przyjęto ten etat wraz z rezolucją Sylwestra.

Etat izby obrachunkowej.

Z kolei przyjęto etat wspólnej izby obrachunkowej, poczem minister wojny odpowiedział na szereg interpelacyj.

Posiedzenie o g. 7 wieczorem zamknięto. Następne w poniedziałek o 9 rano. Na porządku dziennym etat marynarki.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Berlin 9 czerwca.

Parlament niemiecki uchwalił w sobotę w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zniesieniu paragrafu dyktatorskiego w Alzacji i Lotaryngji. Buelow wygłosił długą mowę, w której podniósł, że Niemcy nigdy zdobytych przez się krajów nie pozwolą sobie odebrać.

O mowie ces. Wilhelma.

Poseł Głębocki domagał się zniesienia ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom i wskazał, że właśnie w tej chwili wydawane są nowe ustawy wyjątkowe przeciw Polakom. (Prezydent izby przywołał mowcę do porządku).

P. Głębocki: Onegdaj padły słowa o polskiej bucie. Szczęściem, losy narodów nie są zawisłe od łaski lub niełaski monarchów.

Buelow powiada, że jeżeli mowca chce wytaczać żale co do prowincji o ludności mięszanej, niechaj to uczyni w sejmie pruskim. Mowa cesarza Wilhelma w Malborgu była przejawem uczuć (?) i obowiązków (?) monarszych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń 9 czeewca. Izba poselska odbędzie we wtorek posiedzenie. Na konferencji przewodniczących klubów, która odbędzie się w środę, będzie ostatecznie postanowionem, jakio przedłożenia rządowe mają wejść na porządek dzienny obrad izby jeszcze w ciągu bieżącej sesji wiosennej.

Ponieważ Czesi oświadczyli, iż nie mogą głosować za ustawą o podatku od biletów kolejowych póty, póki nie będą mieli gwarancji, że dochody z tego podatku użyte zostaną na polepszenie bytu auskultantów sądowych, djurnistów i t. d., istnieje zamiar załatwienia tych ustaw pensyjnych przed uchwaleniem podatku od biletów kolejowych.

Rokowania z Czechami prowadzi rząd dalej. Minister dr. Rezek konferował z p. Kramarzem, który na konferencję tę przybył z Budapesztu. Jeżeli Czesi obstawać będą przy swej uchwale klubowej i nie dopuszczą do uchwalenia podatku od biletów kolejowych. wowczas rząd będzie usiłował przeprowadzić w izbie tylko ustawę w sprawie Tow. żeglugi na Dunaju, poczem radę państwa odroczy.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 9 czerwca. W sobotę odbyła się rada gabinetowa. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie. Minister dr. Rezek przybył na radę z Kaltenleutgeben, gdzie przebywa na kuracji.

Odroczenie zwołania sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 9 czerwca. Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa: Sejm galicyjski prawdopodobnie w tym miesiącu nie będzie zwołany, a to z powodu rozruchów robotniczych we Lwowie, a także i z tego powodu, iż rząd obawia się, że przyjęcie przez sejm pruski przedłożenia antipolskiego, oraz odnoszące się do Polaków słowa mowy kanclerza Wilhelma wygłoszonej w Malborku, skłonią sejm do uchwalenia rezolucyj, skierowanych przeciw Prusom i cesarzowi Wilhelmowi.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 7 czerwca. Ostateczny skład nowego gabinetu jest następujący:

Combes prezydjum, sprawy wewnętrzne i portel wyznań; Valle sprawiedliwość; Delcasse sprawy zagraniczne; Andrée wojna; Pelletan marynarka; Rouvier finanse; Chaumie oświata; Trouillot handel; Marnejouls roboty publiczne; Mongeot rolnictwo; Doumergue kolonie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 9 czerwca. Sejm pruski przyjął przedłożenie antipolskie w trzecim czytaniu. P. ks. Jaździewski uczynił wniosek o głosowanie imienne, wniosek ten atoli nie został dostatecznie poparty i upadł. Głosowali za nim Polacy, kilku posłów wolnomyślnych, posłowie ze Śląska należący do centrum i dep. dr. Bachem. Następnie w głosowaniu przyjęto przedłożenie w trzeciem czytaniu. Przeciw przedłożeniu głosowali Polacy, wolnomyślna partja ludowa, część posłów z centrum i wolnomyślnego związku.

Sprawa wrzesińska.

Poznań 9 czerwca. Dalszy ciąg procesu wrzesińskiego rozpocznie się w Gnieźnie 23 b. m. Wytoczone będą 3 sprawy: 1. przeciw Elżbiecie Kantorczykowej, która z powodu słabości nie stanęła w listopadzie przed trybunałem, aby odpowiadać jako oskarżona o naruszenie spokoju publicznego; 2. przeciw młodemu chłopcu Kaliszewskiemu, którego przewinienie dopiero teraz się wykryło i 3. powtórna rozprawa przeciw uczniowi szewskiemu Wiszniewskiemu o zmniejszenie kary na trzy tygodnie. Jako świadkowie przesłuchani będą: inspektor szkoły Winter, nauczyciel Koralewicz, wachmistrz Kozłowski, żandarm Erchter i landrat Mussenbach.

Prasa resyjska o kredycie antipolskim.

Petersburg 9 czerwca, Bardzo zajmujące są głosy prasy rosyjskiej o nowych miljonach, uchwalonych na kolonizację.

Nowosti piszą, iż nie wierzą w powodzenie pruskich zarządzeń. Niemcy nie są zdolni do walki z silną kulturą polską i nic dziwnego, gdyż Polacy od wieków osiedli na tej ziemi, silni są bytem rolniczym, związkami rodzinnymi, tradycją i religją. Im silniej działa nacisk ze strony pruskiej, tem gorętsza opozycja Polaków. Zarządzenia pruskie są niekonstytucyjne, a polityka rządu pruskiego źle wpływa na stosunek Niemiec do Austrji.

Birżewyja Wied. piszą: Niemcy przez usta swego kanclerza przypominają Polakom, że należą oni do świata słowiańskiego. Czy zginą oni

w morzu niemieckim, czy też po długiem błąkaniu się po świecie wrócą do siebie do domu i zapragną żyć nie marzeniami o dawnem państwie polskiem lecz interesem własnym, w jedności ze Słowiańszczyzną? Tak pytanie to sformułowała przed 30 laty rosyjska myśl polityczna, tak samo dziś, choć może mimowoli formułować muszą je w izbie pruskiej.

Russkij Listok nie wierzy w powodzenie planów germanizacyjnych. Brutalność polityki niemieckiej jest rzeczą dobrą, gdyż otwiera Polakom oczy, tak, że oni zaczynają pojmować, że jedynym warunkiem dla nich jest Słowiańszczyzna. W wieku bieżącym stoczy się wielka walka kulturna między Germanią a Słowiańszczyzną. Kto zwycięży, czy dumny, ale przeżyty germanizm, czy młoda i pełne życia Słowiańszczyzna — *qui vivra — verra.*

Stan zdrowia króla saskiego.

Drezno 9 czerwca. Stan zdrowia króla saskiego, jest bardzo groźny; w piątek przyjął ostatnie Sakramenta.

Sybillenort 9 czerwca. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia króla: W ciągu dnia dzisiejszego nie zaszły żadne zmiany, stan zdrowia jednak, budzi poważne obawy.

Pogrzeb Dygasińskiego.

Warszawa 9 czerwca. W pogrzebie śp. A. Dygasińskiego, wzięły udział nieprzebrane tłumy publiczności. Kondukt prowadził ks. Chełmiński. Trumnę złożono na karawanie wśród wieńców i kwiatów. Nad grobem śpiewał chór artystów opery; mowę żałobną wypowiedział prof. Sygietyński.

Pojedynek.

Rzym 9 czerwca. W pałacu markiza Medici, odbył się wczoraj pojedynek na szable między ministrem spraw zagranicznych Prinettim, a dep. Franchettim. Ten ostatni jest raniony w ucho. Przeciwnicy pogodzili się z sobą.

Nowa katastrofa na Martynice.

Fort de France 9 czerwca. Onegdaj znów nastąpił straszny wybuch wulkanu. Przez 4 godziny panowały ogromne ciemności. Cała okolica Marne Rouge pokryta gorącym mułem. Wielu rybaków zginęło wraz z łodziami.

Pożar.

Baku 9 czerwca. W szybie Romanie dwa rezerwoary i 20 wież wiertniczych stoi w płomieniach.

Strejk.

Medjolan 9 czerwca. W sobotę wybuchł tu strejk kelnerów i kucharzy z wszystkich hoteli, restauracyj i kawiarni. Strejkujący domagają się polepszenia położenia. Odrzucili proponowany przez właścicieli sąd rozjemczy.

Wiedeń 9 czerwca Dziś rano przybędzie tu prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell a wieczorem odjedzie z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń 9 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski ze swą świtą, do której należą także minister wojny gen. Paprikow i prezydent sobrania Dragan Cankow, wyjechał stąd do Petersburga.

Petersburg 9 czerwca. Według najnowszych dyspozycyj car w pierwszych dniach sierpnia wyjedzie do Rewlu, aby osobiście powitać tam cesarza Wilhelma, który przybędzie 4 sierpnia i weźmie udział w manewrach rosyjskiej floty. Z Rewlu powróci car do Peterhofu i pozostanie tam aż do rozwiązania carowej.

Jałta 9 czerwca. Tolstoj zamierza udać się dnia 23 b. m. do Jasnej Polany.

Poznań 9 czerwca. Redaktor pisma humorystycznego *Komar*, p. Słupski, został skazany za obrazę majestatu na pół roku więzienia i natychmiast aresztowany i odprowadzony do odsiedzenia kary.

Pekin 9 czerwca. W japońskim konsulacie zdarzył się wypadek cholery.

Odkrycie zwłok królowej Zofji.

Przy restauracji katedry na Wawelu, odkryto szczątki zwłok królowej Zofji, czwartej żony króla Władysława Jagiełły. Znajdowały się one w kaplicy św. Zofji. Przeniesienie znalezionych zwłok odbyło się w sobotę rano o godz. 9-tej w obecności ks. biskupa Nowaka, kapituły i zaproszonych gości. Prasy nie zaproszono, tylko po uroczystości przesłano dziennikom krótki urzędowy komunikat o tak ważnym dla całego narodu fakcie.

Zwłoki spoczywały w zbutwiałej, drewnianej skrzyni, która rozsypała się za dotknięciem. Pokrywał je jedwabny całun wzorzysty, ułożony w fałdy, widocznie nietknięte od czasu pogrzebu. Ze zwłok pozostała część czaszki, kość lewa policzkowa, na ciemieniu splecione małe warkoczyki. Głowę otaczała korona miedziana w kształcie obręczy, ozdobiona liljami, wyrzynanemi i wytłaczanemi grubą robotą.

Pod całunem suknia jedwabna z szerokimi rękawami, na piersi zapinana za pomocą pętelek na srebrne guziczki. Tkaniny były zupełnie zbutwiałe. Szkieletu nie było, był tylko biały proch. W okolicy twarzy znaleziono ułamek zęba trzonowego. Szczątki zwłok wraz z tkaninami przełożono do nowej miedzianej trumny i złożono do nowego grobowca.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 9 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (9): Felicjana i Prym. Sławoja. — (27): Fterapontа. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota $+ 12^0$ R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. Znakomity nasz poeta, p. Kazimierz Przerwa Tetmajer, zachorował w Krakowie na tyfus

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu męskiego karnego w Wiśniczu Karola Kalousa, zarządcą zakładu karnego we Lwowie.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Łucjana Marynowskiego z Brzeżan do Zaleszczyk.

Epilog strejku robotników budowlanych. Wczoraj o godzinie 11 przed południem, odbyło się w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie zawodowych robotników budowlanych. Przewodniczył p. Więckowski. P. Żelaszkiewicz odczytał punkty ugody, zawartej z majstrami i objaśniwszy je, postawił wniosek o ich zatwierdzenie. Zgromadzenie zatwierdziło je jednogłośnie. Następnie uchwalono jeszcze podziękowanie tym wszystkim, którzy do pomyślnego zakończenia strejku się przyczynili i p. Kurkowskiemu, który bezinteresownie zajął się pogrzebem ofiar, a wkońcu przemówił p. Wityk, przestrzegając przed niepowołanymi prowokatorami, którzy głoszą, że w poniedziałek (t. j. dzisiaj *Przyp. Red.*) we Lwowie strejk generalny się rozpoczyna. Być może i do generalnego strejku kiedyś przyjdzie, nie jest nań jednak jeszcze pora, tych zaś, którzy go dziś propagują, za największych szkodników robotniczej sprawy uważać należy. Po wzniesieniu zwykłych okrzyków na cześć socjalnej demokracji, zgromadzenie w największym spokoju rozeszło się.

Strejk kamieniarzy trwa dalej. Wczoraj zeszli się wprawdzie razem kamieniarscy majstrowie i robotnicy, by się porozumieć, pertraktacje jednak nie doprowadziły do niczego. Już przy pierwszym punkcie — zniesienie robót akordowych — do zgody przyjść nie mogło i po długiej, a ożywionej dyskusji, zgromadzenie rozbiło się.

Dla uczczenia pamięci ofiar z 2 czerwca b. r., urządzili budowlani robotnicy wczoraj o godzinie 7 rano solenne nabożeństwo, w kościele OO. Bernardynów. Przybyły na to nabożeństwo delegacje robotnicze ze sztandarami. Po mszy św., odprawionej przez ks. Salwatora Szpilę, odśpiewano „Serdeczna Matko“.

Fałszywe pogłoski. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski, iż dziś wybuchnąć ma we Lwowie strejk generalny. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Ugoda między strejkującymi robotnikami budowlanymi, a pracodawcami zawartą została we środę, a wczoraj ogólne zgromadzenie robotników budowlanych, odbyte na placu powystawowym, zatwierdziło ją, wyrażając przy tem podziękowanie prezydjum miasta za interwencję w tej sprawie. Strejk budowlany został więc zażegnany, a o wybuchu jakiegoś nowego strejku, wcale nie ma mowy. Pogłoski te, rozszerzyli jacyś niesumienni agitatorowie, którzy widocznie widzą swój inters w tem, aby mieszkańców naszego miasta utrzymywać w ciągłym niepokoju.

Pogrzeb zmarłego w szpitalu żydowskim 14-letniego Mosesa Lichta, praktykanta handlowego, który w czasie ostatnich rozruchów otrzymał był postrzał w głowę, odbył się wczoraj o godzinie 6 rano z kostnicy nowego żydowskiego cmentarza. Nad grobem wygłoszono dwie mowy, w języku niemieckim i polskim, poczem na mogile złożono dwa wieńce. W pogrzebie wzięło udział około 200 uczestników.

Wyrodny syn. 26-letni Władysław Stępień, indywiduum bez zajęcia, a żyjące z pracy rąk swej starej matki, obchodzi się z nią tak brutalnie, że biedna kobieta z domu nieraz uciekać musi. Wczoraj nie otrzymawszy na czas obiadu, uniósł się tak mocno, że groził matce, iż ją zabije. Nieszczęśliwa kobieta uciekła znowu z domu i udała się do policji z prośbą o wzięcie jej w obronę przed brutalem.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem, przechodzący ulicą Żółkiewską 48-letni zarobnik, Jan Kochajkiewicz, dostał gwałtownego krwotoku z ust, upadł na trotuar i nim przybyło wezwane pogotowie ratunkowe, skonał.

Oburzające. Przeszło już 20 razy w roku bieżącym, sprowadzono na policję, wygłodzonego, poranionego i parchami okrytego konia, którym piekarz zamarstynowski, Kalman Kalb, rozwozi po Lwowie pieczywo. Każdym razem, policja nakłada na Kalba grzywnę w kwocie 2 korony, a konia odstawia do komisarjatu II dzielnicy Kalb, płaci grzywnę, idzie z policji prosto do komisarjatu, odbiera tam konia bez przeszkód i dalej go używa. Temi samemi rękami, któremi manipuluje koło uprzęży, krwią okrytej, ociekającej się o strupy i parchy konia dotyka potem chleba i roznosi go po szynkowniach i sklepikach. Jest to wprost hańbą, by coś podobnego dziać się mogło we Lwowie, zwracamy też uwagę p. prezydenta miasta, na to, wprost oburzające postępowanie komisarjatu II dzielnicy.

12-letnia Julka Manowska, córka włościanina z Dąbrowicy, o której wykradzeniu z domu rodziców, donieśliśmy w sobotę, znalazła się już, a raczej na trop jej już policja wpadła. Stwierdzono mianowicie, że niejaka Bucówna, 15-letnia dziewczyna lekkich obyczajów, przyprowadziła ją do Lwowa i że noc z 8 na 9 bm., spędziła Julcia w towarzystwie mieszkanek domu rozpusty. Bucównę aresztowano. Zeznała ona, że Julcię, na własne jej żądanie, odprowadziła do Brzuchowic, stąd zaś dziewczyna sama już poszła do Dąbrowicy. Czy to prawda, wykażą dalsze dochodzenia.

Burmistrzem Zakopanego wybrany został p. Chramiec, zastępcą p. Gąsienica.

Muzeum wojny i pokoju. W sobotę odbyło się w Lucernie, w obecności wybitnych przyjaciół pokoju, między innymi bar. Suttnerowej, poświęcenie muzeum wojny i pokoju. Po przemówieniu p. Henryka Blocha, syna zmarłego radcy stanu Jana, twórcy tego muzeum, p. Henryk Pussy z Paryża przeciął wstążkę, zamykającą wchód do muzeum. Wewnątrz muzeum dokonano odsłonięcia biustu założyciela.

Spotkanie pociągów Na przedmieściu paryskiem St. Denis, skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy, wpadły na siebie dwa wagony kolei miejskiej, które zostały zupełnie zdruzgotane, przyczem 24 osób poniosły ciężkie i lżejsze obrażenia.

Kongres historyczny w Rzymie odbędzie się w roku przyszłym wiosną lub na jesieni. Minister oświaty poruczył urządzenie kongresu instytutowi historycznemu oraz akademji „dei Lincei“.

Wystawa wszechświatowa w St. Louis, która miała się odbyć w r. p. jako w setną rocznicę nabycia Luizjany przez Stany Zjednoczone, odłożona będzie do r. 1904, z powodu niemożności ukończenia na czas budynków wystawowych i oświadczenia niektórych państw, jak Anglja, Włochy i Belgja, że termin, dnia 1 maja r. p., jest zbyt bliski, aby mogły przygotować się do wystawy należycie.

Kobieta, która była mężczyzną O niezwykłych dziejach opowiada współpracownik *Journal des Débats*, Henryk Bidon. Bohaterką ich jest panna Savaletta de Lange, urodzona w roku 1786, naturalna córka hr. Pawła de Savalette, zmarła w roku 1858. Jej rodzina zrujnowała się, pożyczając 5 miljonów franków hr. d'Artois. Panna de Lange odgrywała rolę kobiety. W jakim celu? Niewiadomo, bądź co bądź, odgrywała ją bardzo zręcznie. W jej papierach znaleziono listy miłosne. Jako ośmnastoletnia dziewczyna, miała wychodzić za mąż — dzień ślubu był wyznaczony, doprowadziła do zerwania małżeństwa, a jej skargi na „przeniewiercę“, wzbudzały współczucie w najwyższych sferach towarzy-

skich, do których umiała się wcisnąć. W roku 1820 zaręczyła się powtórnie z p. de Laveserne. I z nim pokłóciła się w wigilję ślubu. Wogóle miała charakter ostry, a gdy wpadła w gniew, używała słów, nie panieńskich. Będąc już niemłodą, zawiązała stosunek nibyto miłosny z pewnym oficerem, poległym następnie w Afryce. Zmuszała go pożyczać u siebie duże sumy, na wysokie procenta. Po jej śmierci znaleziono u rzekomej panny de Lange sporą fortunę, choć na starość żyła w ubóstwie, a nawet w brudzie. Wyglądała okropnie, wykrzywiła się, porosła włosami na twarzy, ale nikt nie przypuszczał że jest mężczyzną. Prawda wyszła na jaw, dopiero po jej śmierci.

Obiecujący młodzieniec. Ośmnastoletni Cyrus Rockwood został w tych dniach stawiony przed sąd w Nowym Jorku, pod zarzutem — dwużeństwa. Po raz pierwszy, przed rokiem, poślubił z miłości 16-letnią Amelję Tonner. Drugi raz, ożenił się na żarty. W styczniu br. spotkał na ulicy 15-letnią Ellę Hegemann w towarzystwie znajomych. Śmieli się z młodzieńca i zaproponowali mu, żeby poszedł z panienką do ołtarza. Nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć. Młoda para *stante pede* udała się do pastora, który udzielił im ślubu bez wahania. Rodzice obu żon, starają się o unieważnienie małżeństwa.

Moda dla dzieci.

Jak-to? Więc i dla stroju dziecięcego istnieje moda? O, tak! I ten mały światek hołduje także modzie, t. j. właściwie, w imieniu pociech rozkosznych, hołdują modzie mamusie. Każda radaby swe większe, czy mniejsze, bobo przystroić jaknajpiękniej; tylko, że to „jaknajpiękniej“ arcy względnem okazuje się pojęciem. Mamusie nazbyt często zapominają o tem, że prostota — to najkardynalniejszy warunek stroju dla wielmożnych państwa Milusińskich.

Paryż tworzy dla dzieci mody niesłychanie pretensjonalne i przesadne, to zaś, co się odznacza prostotą w smaku i praktycznością, prawie wyłącznie pochodzi z Anglji. Londyn w królestwie mód dziecięcych trzyma berło pierwszeństwa na świat cały i jeśli nawet niektóre pomysły, przybywające z za kanału, wydają się nieco ekscentrycznemi, w każdym atoli razie ogół mód angielskich dla małych pań i panów, ma na pierwszym względzie hygjenę i wygodę.

Nowością obecnego sezonu są sukienki z niebieskiej lub koralowej alpagi. Spodniczka w fałdy, „smoking“, do tego duży biały kołnierz z batystu, koronki, haftu itp. Drugą nowością są tak zwane kostjumy sudańskie. Są to luźne, od ramion swobodnie spadające sukienki, przeważnie z surowego jedwabiu sporządzane, wygodne i malownicze, do płaszczów derwiszów podobne.

Był czas, że usiłowano wprowadzić mody bardziej racjonalne, większą praktycznośc mające na względzie, lecz z pośród wielu prób, jedna tylko utrwaliła się jako typ udatny i samą już trwałością istnienia zaszczyt przynosi tym późniejszym pomysłom. Jest nią ubranie marynarskie, nigdy nie wychodzące z mody, zastosowane dziś tak dla chłopców jak i dla dziewczątek; poza niem, obok całej dzisiejszej praktyczności, zawsze jeszcze z ochotą powracamy do wzorów „Kate Greenaway.“

Niegdyś, przed laty, różnica między strojem dziecka a strojem dorosłej osoby nie istniała prawie żadna. Tak było na zachodzie i tak samo było u nas, albowiem od niepamiętnych czasów świat, który się stroi, po wzory przywykł sięgać na zachód.

Aniela i Louison w „Chorym z urojenia“ różnią się w stroju tylko peruką, a ryciny z XVIII. wieku, przedstawiają małych uczniaków z książkami pod pachą, ubranych w tużurki *à la française* i w trójkątne kapelusze, włożone *en bataille.*

Na wszystkich dawnych portretach widzimy malców, ubranych jak wielkich panów, dziewczynki jak matrony. Jeszcze Isabey, Ingres, malowali chłopców w spodenkach jak worki, w tużurkach zabawnie wciętych, wyglądających obok swych ojców jak istne ich karykatury; małe dziewuszki, ginące w poważnych draperjach z kaszmiru, chowające się w takież same fałdy sukni matczynej.

Różnicę wieku zaznaczało w stroju ubranie głowy. Panowie nosili rurę, rozszerzoną w górze, panie — historyczny „cabriolet.“ Loki chłopczyków wysuwały się z pod dziwacznych kaszkietów, dla których trudno byłoby dobrać odpowiednią nazwę, albo, nieco później, z pod jakichś na wpół napełnionych mongolfirów; maleńkie damy strojono w kapelusiki wiązane, po tych w tak zwane *Kitty-Bell*, albo *Pamela*, aż nareszcie Kate Greenaway ustroiła je w śliczne „budki.“

Ona także, propagując noszenie kostjumu szkockiego, wprowadziła zwyczaj ubierania dzieci, zwłaszcza malców, w krótkie pończoszki. Kostjum szkocki (chwała Bogu) wyszedł z mody, lecz pozostały po nim obnażone łydeczki, co podobno należy do szczegółów bardzo higjenicznych. Rzekłam wyżej „chwała Bogu,“ dodam jednak „niestety,“ czytam bowiem wzmiankę, zapowiadającą kostjumowi szkockiemu wznowione powodzenie.

Osobiście wogóle nie lubię kostjumowania dzieci, lecz, jeżeli już mielibyśmy wprowadzać podobny sposób ubierania naszych pociech, moglibyśmy zastosować ku temu swojskie wzory i typy, chociażby np. ze strojów górali zakopiańskich zaczerpnięte.

„Gunie i „suchy“ wobec noszonych dziś okryć *forme sac* doskonale zastosować się dają. Gunia to okrycie bronzowe, ciemne, z ponsowemi przystrojeniami, — sucha — biała z oszyciem, złożonem z pasków sukna w kilku kolorach i z wszystemi motywami haftów zakopiańskich na bokach i na przodzie. Uzgrabnione, prześlicznie wykończone z zachowaniem wszystkich charakterystycznych cech ornamentyki i kroju, nieszukaną oryginalnością wdzięku śmiało mogą iść w zawody z różnemi, silącemi się na śmiałą odrębość, pomysłami mody obecnej.

Nowy środek na raka.

Dzienniki włoskie donoszą, że jeden z lekarzy bolońskich wynalazł nowy środek przeciw strasznej chorobie raka. Lekarz ów (który dotąd nie chce wymienić swego nazwiska) nie przeprowadził jeszcze dostatecznej ilości doświadczeń, wystąpił jednak ze swojem „odkryciem“. Powiada on, iż pierwszą myśl podała mu łacińska rozprawa „O febrze“, lekarza Wacława Tiuka, profesora w Tyrnowie na Węgrzech (z r. 1775), który zapisał spostrzeżenie, iż przy silnej gorączce choroby rakowate zanikają. Boloński lekarz zaczął zastrzykiwać chorym surowicę malaryczną i stwierdził, że krew osób chorych na malarję oddziaływa na narośl raka i zarazem także na ogół organizmu (gorączka 40 stopni), ale go nie leczy.

Poddając więc krew tę rozmaitym przeróbkom, doszedł on do otrzymania płynu, który, jak utrzymuje, może okazać się znakomitym środkiem na raka nawet tam, gdzie ten ostatni chirurgicznie nie jest pochwytny. Za pomocą swojej syrowicy otrzymał już kilka wyzdrowień po czterech miesiącach wstrzykiwań i rak dotyczas się nie wrócił.

Surowica przeciwrakowa sprowadza następujące symptomy: niepokój, gorączkę niezbyt silną, ustępującą rychło, i silny ból nie w tem miejscu, gdzie została zastrzyknięta, ale tam, gdzie się rak objawił.

Z pewną szczerością lekarz objaśnia, iż potrzebuje jeszcze jakiegoś czasu, aby dostatecznie skontrolować swoje odkrycie. Zebrawszy dostateczną ilość spostrzeżeń i doświadczeń, ogłosi naukową rozprawę. Tymczasem zdaje mu się, że jest na dobrej drodze i od roku bada środek.

Leczenie jednej zarazy przez zastrzykiwanie drugiej nie jest nowością. Były przypadki, że raka wyleczono przez zastrzykiwanie lasecznika róży. Lekarzom zostawiamy krytyczną ocenę wynalazku doktora bolońskiego.

NEKROLOGJA.

†

MANIUSIA

najukochańsza córeczka

Franciszka i Heleny z Gostomskich Zawistowskich

właścicieli dóbr ziemskich

zasnęła w Panu w 3 wiośnie życia dnia 7 czerwca br.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 9-go czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Zamojskiego l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na który ciężko zasmuceni rodzice uprzejmie zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Krzeczunowiczów

IZYDORA SUCHODOLSKA

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 8 czerwca 1902 r., przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 czerwca 1902 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. 3-go Maja l. 11 A na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

ANNA KOZAKIEWICZ

żona strażnika niestałych dochodów

po długich a cieżkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go czerwca 1902 r. w 54 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 czerwca br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 99 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół, i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.